

Fabula, Made in Tu

Białostocki joint, chodź i go odpalaj
Północny wschód to mój pierdolony West Coast
Choć Białystok to nie L.A. i nie jest tu wcale lekko
Nie mamy tetro i nie gra dla nas Kobe Bryant
I wiem, że moja banda nie buja w czarnych impalach
Dzieciaki z bloków co zrobić miasto aniołów
Choć nie mają glocków, a ich serc nie dziurawi ołów
Rezonans w membranach rusza osiedlowych graczy
A czerwona bandana tu nic nie znaczy
Zło porywa z nurtem, los podmywa fundament
To tylko życie w blokach, popiół i diament
Wytwór i talent, który się zrodził na betonie
Jeśli dom

to Izrael, przejdę przez Morze Czerwone
Stąd historie stuprocentowe szczerze nic poza tym
Tu się wychowała większość z nas Benenatis
Klasą jak Maserati zrywam asfalt i jadę
Po tych ulicach pełnych bólu, obdartych z marzeń
Twojej twarzy już nie kojarzę, znika mi w ciemności
Gówniarze z podwórka wiecznie młodzi już dorośli
Ziomy tęsknią za krajem, nie ma ich się dla picu
Tym co zostali przyszło prac brudy rodziców
Reszta z opisu zdarzeń toczy spór z prawem
Ciągłe słyszę, że ktoś tam czeka na sprawę
Te miejsca i ci ludzie weszli w mój świat szturmem
Tu nam przyszło żyć i Tu nam przyjdzie umrzeć
[x2]

Moje miasto, mój projekt, to mój żywioł
Tu żyją moi ludzie, moi bliscy, w nich żyje miłość
Żyje wiara, ambicja, pasja, talent, siła
Czas ucieka przed oczami, ja zostaję na rewirach
Północny wschód to mój drugi Nowy Orlean
Choć nie muszę emigrować za ocean
I nie nawijam jak oni w wypchanych portfelach, furach i felach
Bzdurach, aferach, kurwach, burdelach, burdach, karierach
Koncerty obchodzą się bez strzelanin i zbędnych awantur
Daleko stąd do zachrypłych szantów, stylu crunku
Nie mamy bluesowych klubów, własnego Isaaca Hayesa
Tutejsza młodzież woli na cudzym rajach szukać szczęścia
Dzieciaki z podwórek chcą dorosnąć, poznać smak piekła
Choć większość z bloków nie ma pojęcia o życiu w gettach
Zostają tam, tu ich miejsce, choć to już nie to samo podwórko
Nie to samo twarze, inny smak ma powietrze
Po tylu latach jest coraz cięższe, gęstsze
Pusta miejscówka na siódmym piętrze
Lecz pełne serce miłości do tych bloków Białegostoku
Wolę brudzić ręce naszą ziemią mokrą od potu
Poczuj powietrze, usiądź na ławce przy trzepaku
Kup browar, odpal jointa i spójrz na słońca zachód
Na tych dzieciaków wiele byś dał by cofnąć się do tamtych czasów
Zagrać w piłkę na boisku z większością nieobecnych przyjaciół
Zjarać pierwszego szluga na przerwie za szkołą
Nie zdając sobie sprawy z problemów, które mieliśmy przed sobą
To miasto, dzieciństwo ukształtowało nasz charakter
Chcę przeżyć życie, umrzeć tu, zostać na zawsze
[x2]

Moje miasto, mój projekt, to mój żywioł
Tu żyją moi ludzie, moi bliscy, w nich żyje miłość
Żyje wiara, ambicja, pasja, talent, siła
Czas ucieka przed oczami, ja zostaję na rewirach
Północny wschód to moje Queensbridge
Choć Białystok to nie Nowy Jork, chcę do końca w nim żyć
Nie mamy Def Jam'u, harlemu, królem nie jest Nas
Białostoczek w sercu, to mógł być każdy z nas

Prawo bronksu gdzie ludzie trwonią honor za papier
A czternastolatki nie handlują bronią i crackiem
I się bronią atakiem, rap gra w domach i chatach
Mamy Brooklyn w Starosielcach na dziesiątkach Manhattan
Wokół szare mury, błękit nieba tu i ówdzie
Z korzeni zła wyrósł zły duch i żyje tu gdzie
Niejeden z nas mówił kiedyś w pięściach siła
Dzisiaj każdy z nas wie co to jest męska przyjaźń
O to życie w częściach, życzę szczęścia
Wbij się w ten świat, ruszaj w drogę, którą masz do przejścia
Paru moich dobrych ziomów dawno wyjechało gdzieś
I niektórym się udało, innym ciągle mało jest
Życie ich porwało wiesz wirem tempa metropolii
Jeden zabiegany auto-bany drugi metro woli
Oto getto stolic, powoli niewoli w niedoli
Wódka zamiast chleba i soli
Tu żyć trzeba powoli, nie ma przebaczyć i boli
Nas to, że was to pierdoli taki ustrój
Gdzie na jeden stołek rządzi kandyduje dwustu
Ludziom do końca miesiąca znów brakuje dwóch stów
Dzieciaku zarobasy w samochodach bez dachów
Są kontrastem dla tych, którzy wyjeżdżają na zachód
Tu krok po kroku, rap z pod bloku po zmroku protokół z amoku
Na oku mam wokół w chuj dobrych chłopów na oku w nałogu
Ja nie dzięki Bogu odpowiedzialności dowód
Gdziekolwiek jesteś nie trać szczęścia
Ziom zapamiętaj - nie ma miejsca jak dom